

Wycieczka po świętość

3 marca 2017

Do błogosławionego ks. Jerzego i świętego Jana Pawła II dołączyć może kolejna polska święta – Helena Kmiec.

Taki pogrzeb przysługuje osobom, które zmarły w trakcie służenia państwu. Zazwyczaj chodzi o prezydentów, parlamentarzystów, żołnierzy. Bywa, że uhonorowani zostają ludzie kultury i nauki. Ważna jest liczba odznaczeń państwowych, które zmarły dostał w pracy na rzecz państwa. Pogrzeb państwowy nie przysługuje, jeśli są wątpliwości co do słuszności postępowania trupa za życia.

To dlatego wybuchła awantura po pogrzebie generała Wojciecha Jaruzelskiego. Wiadomo, kim był. – Wprawdzie pogrzeb miał skromny, ale czy czuwanie żołnierzy przy trumnie komunistycznego satrapy było zasadne? – zastanawiali się prawdziwi Polacy.

W przypadku Heleny Kmiec nikt nie ma wątpliwości. Jak wiadomo, zginęła w nocy 24 stycznia 2017 r. w Boliwii podczas rabunkowego napadu na ochronkę. Zadano jej 14 ciosów nożem. Wykrwawiła się na rękach koleżanki. Miała 26 lat.

Pogrzeb odbył się pod koniec lutego 2017 r. w Libiążu. Wartę pełniło Wojsko Polskie, mszy przewodniczył kardynał Dziwisz, pomagało mu kilku biskupów i 120 księży. Prezydent Duda przysłał ministra ze Złotym Krzyżem Zasługi, zaś premier Szydło list pożegnalny. Przez szefową kancelarii, bo Szydło akurat leżała w szpitalu.

BRATANICA

Helena Kmiec obroniła dyplom na politechnice w Gliwicach. Jednocześnie skończyła szkołę muzyczną. Od 2012 r. działała we Wspólnocie Wolontariatu Misyjnego w Trzebini. Pierwsza placówka – Węgry. Potem w Rumunii prowadziła półkolonie dla

dzieci. 2 miesiące spędziła w Zambii.

Lubiła podróżować. Była stewardessą w liniach WizzAir. W ankiecie zdradziła plany. Najbliższy rok – duszpasterstwo lotnicze, uporządkowanie, nauczyć się hiszpańskiego. Miała chłopaka, zatem na następne 5 lat rodzina, praca dająca satysfakcję, być bardziej dla innych. Plan długoterminowy: świętość.

Pod koniec 2016 r. okazało się, że potrzebny jest ktoś w Boliwii.

Czy warto jechać do Boliwii? Tam są Andy. Wielkie różnice wysokości i temperatur. Piękne krajobrazy. Kobiety noszą kolorowe spódnice, na wsiach tkane z wełny lamy. Do tego stroju bardzo koronkowe bluzeczki i kapelusze. A w kościołach można tańczyć i śpiewać. Co więcej – tam, gdzie byli polscy kapłani, a to nie jest żaden rarytas, Boliwijczycy śpiewają na melodię „Góralu, czy ci nie żal” albo „To były piękne dni”. Tak opowiadała tygodnikowi „Niedziela” o życiu na misji siostra Lucyna Hałabis.

„Dajemy dzieciakom kilka ciasteczek i szklankę mleka i te dzieciaki się cieszą” – opowiadała o kontaktach z tubylcami. Trudno się dziwić, że dziewczyny marzą o podróży. I jadą, gdy tylko trafi się okazja. To w końcu najmniej odwiedzany kraj Ameryki Południowej. Komercyjna wycieczka w te strony kosztuje majątek.

Choć w tym przypadku nie chodziło o pieniądze...

– Ale tam są przecież te dzieci, trzeba im pomóc. Jadę, bo wiem, że to jest wypełnienie mego powołania. Tego słowa użyła z całym przekonaniem, że robi to nie dla przygody, ale żeby w duchu wiary nieść tym dzieciom radość i miłość chrześcijańską – wspomina zmarłą Jan Zając, biskup senior archidiecezji krakowskiej.

Helena Kmiec była wnuczką jego brata.

POMYWACZKA

Dotarła na miejsce 9 stycznia 2017 r. razem z koleżanką Anitą. Pomagały siostron Służebniczkom Dębnickim z Cochabamby przygotować sierociniec.

Wpis z czwartku 19 stycznia 2017 r.: „Jeszcze duuużo pracy nas czeka, zanim ochronka będzie gotowa, wczoraj skończyłyśmy malowanie na salach, dzisiejsze przedpołudnie minęło pod znakiem mycia okien, których w budynku nie brakuje... to znaczy brakuje dwóch, ale i bez nich jest strasznie dużo. Już w niedzielę oprowadzimy Was po naszej ochronce, pokażemy jak udało się ją pomalować, jak wyglądają sale dla dzieci i nasze małe mieszkanko...”.

22 stycznia 2017 r. nie potrafiły wrzucić do sieci filmu, udostępniły więc zdjęcia.

Pobyt miał być krótki. Uroczyste otwarcie placówki, podczas którego Helena Kmiec miała wygłosić przemówienie i do domu.

Skąd takie wyróżnienie?

– To była osoba pełna zapału. Religijna, otwarta na drugiego człowieka. Skończyła studia, pracowała, zawsze była włączona w działania wolontariatu. – To wujek Zając.

Czy zdawał sobie sprawę, że przyzwolił na wycieczkę do piekła? Co zrobił w sprawie bezpieczeństwa młodych kobiet Wolontariat Misyjny Salwator?

Polskie MSZ ostrzega: sytuacja polityczna i społeczna w Boliwii jest niestabilna. Oprócz pospolitych napadów rabunkowych i przypadków kradzieży należy liczyć się z agresywnymi zachowaniami miejscowej ludności.

Poradniki każą pakować bagaże w zakupione na targu worki. Nie mogą się rzucać w oczy złodziejom. Nie tylko zamykać drzwi na klucz w pokojach hotelowych, ale w nocy podstawiać pod kłamkę krzesło lub stół.

Jeśli wierzyć stronie [Facebook.com/helenameczenniczka](https://www.facebook.com/helenameczenniczka), utworzonej przez przyjaciół Heleny, dziewczyny przebywały w budynku ochronki same. Nie zadbano o bezpieczeństwo. Nie zamontowano choćby alarmu. Mordercą okazał się wychowanek misji.

MĘCZENNICA

Aby uzyskać pierwszy stopień w drodze do świętości, czyli zostać błogosławionym, musi zostać przeprowadzony dowód o heroicznosci cnót kandydata. I minąć 5 lat od śmierci, chyba że papież zdecyduje inaczej.

Jest furtka. Nie dotyczy to męczenników.

Biskup Zając: „Na tym polega teraz apostołstwo Heleny: ewangelizuje swoją męczeńską śmiercią i dla nas wszystkich jest przypomnieniem, że do wierności Ewangelii, dawania świadectwa wezwani są nie tylko biskupi, ale również ludzie świeccy”.

Biskup Marek Jędraszewski, metropolita krakowski: „Kościół buduje swą ciągłość na krwi swoich męczenników, zaczynając od pierwszych wieków chrześcijaństwa, a kończąc na czasach współczesnych. I mówię tu także o śp. Helenie”.

Kardynał Stanisław Dziwisz: „Helena została męczenniczką”.

Cytaty pochodzą z cytowanej strony [Facebook.com/helenameczenniczka](https://www.facebook.com/helenameczenniczka).

„Jej śmierć przyniosła nam ból i cierpienie, jej życie dla wielu z nas pozostanie inspiracją” – podsumowała Beata Szydło.

Pewnie, niech inne młode Polki też pojedą do Boliwii. Z tygodnika „Niedziela” wiem, że tamtejsi biskupi co chwilę wysyłają zaproszenia do zgromadzeń żeńskich i męskich na całym świecie, ponieważ w kraju jest za mało powołań. Aż 60 procent boliwijskich duchownych to Polacy.

Autorstwo: Bożena Dunat

Źródło: [„Nie” nr 9/2017](#)